Nowoczesność jest wszechobecna. Rozpędzony postęp technologiczny warunkuje nasze codzienne funkcjonowanie. Nikt nie chce mieć starego smartfonu, telewizora kineskopowego ani komputera z telefonicznym modemem do internetu.

Mariusz Malinowski

Klasyk
Spendor Classic 3/1

Producenci samochodów prześcigają się w wynalazkach podnoszących standard wyposażenia. Ale w świecie hi-fi niektóre zjawiska jakby przeczyły duchowi czasu…

Powrót do winylu, wzornictwo vintage czy czerpanie ze starych i sprawdzonych założeń technicznych – to znaki nieco innego spojrzenia na rzeczywistość. Konstruktorzy Spendora zapewne zdają sobie z tego sprawę. Wydaje się, że między innymi dzięki takim ludziom słowo „klasyka" zachowuje swój pierwotny sens.

Spendor często gości na naszych łamach. Myślę że można go zaliczyć do grona najbardziej charyzmatycznych przedstawicieli brytyjskiego hi-fi. A seria Classic to rdzeń historii tego producenta. Biografia każdego modelu mogłaby w zasadzie stanowić podstawę oddzielnej opowieści. Dziś wspomnimy jedynie, że całą serię przed kilkoma laty odświeżono, głównie po to, by dostosować wszystkie modele, a w szczególności ich zwrotnice, do współpracy z nową generacją przetworników nisko-średniotonowych. Przy okazji unowocześniono kilka drobiazgów, wprowadzając chociażby maskownice utrzymywane na magnesach. Drobiazgiem nie będzie za to wprowadzenie zupełnie nowego flagowca – modelu Classic 200.

Do dzisiejszego testu trafiły jednak monitory Classic 3/1. To drugi w serii model od dołu, po Classikach 4/5, recenzowanych u nas w maju („HFiM" 5/2021).

Budowa

Classic 3/1 to dwudrożny zestaw podstawkowy, wentylowany bas-refleksem z tyłu. Terminale wmontowano bezpośrednio w obudowę. W odróżnieniu od tańszych Classików 4/5, tutaj są podwójne. Dysponując odpowiednim okablowaniem, możemy skorzystać z dobrodziejstw bi-wiringu. A jeśli mamy dwie końcówki mocy – z bi-ampingu. Fabrycznie zaciski są spięte złączkami, które jednak nie robią dobrego wrażenia. To krótkie skrętki cienkich drucików bez ekranowania. Prawdopodobnie (bo zakładam, że te druciki są dobrej jakości) takie rozwiązanie jest brzmieniowo lepsze od blaszek, ale tego nie sprawdzałem.

Pod względem wzorniczym Spendor Classic 3/1 należy do przedstawicieli starej szkoły stolarskiej. Wygląd skrzynek można uznać albo za nudny (bo nie zawiera nic, co mogłoby konkurować z nowoczesnymi projektami), albo wspaniały – bo bezpośrednio nawiązuje do dawnych konstrukcji. No, ale przecież nazwa serii zobowiązuje. Tutaj punkt za konsekwencję.

Tak jak w pozostałych modelach Classic do wyboru mamy tylko dwa rodzaje wykończenia – fornirem czereśniowym albo orzechowym.

Panel przedni umieszczono w płytkim zagłębieniu, tworzonym przez ścianki boczne oraz górną i dolną. Pozwala to schować maskownice, które stają się prawie niewidoczne, kiedy monitor ogląda się z profilu.

Podobnie jak w testowanych niedawno Classikach 4/5, tutaj również mamy do czynienia z nietypową koncepcją zastosowania grubszej ścianki frontowej i relatywnie cienkich pozostałych. Nie jest to bynajmniej wynik oszczędności, lecz prac badawczych. Według konstruktorów Spendora tłumienie drgań we wnętrzu obudowy jest skuteczniejsze właśnie przy ściankach nieco cieńszych, ale wyłożonych warstwą elastomeru, który absorbuje energię mechaniczną i zamienia ją w ciepło. Dodatkowo skrzynki zostały dość obficie wytłumione gąbką.

▲▶ **Przetwornik wysokotonowy z pierścieniową membraną.**

Przetwornik wysokotonowy to miękka kopułka o średnicy 22 mm, ale do jej powierzchni drgającej należy doliczyć masywny pierścień. Z wyglądu tweeter jest identyczny jak w Classikach 4/5.

▲▶ **Woofer własnej produkcji Spendora.**

◀ **Zwrotnica – prostota i staranność. Obok widać kawałek elastomeru absorbującego drgania w skrzynce.**

Fabryczne oznaczenia jednak nieco się różnią, więc niczego nie przesądzam. Tak czy inaczej, wszystkie głośniki są sygnowane logiem Spendora.

Woofer ma analogiczną budowę jak ten w mniejszym modelu, za to większe rozmiary; tym razem jego średnica wynosi 18 cm. Reszta pozostała taka sama – korektor fazy w miejscu nakładki przeciwpyłowej, kosz ze stopu magnezowego i membrana z mieszanki polimerowo-kewlarowej, którą firma nazywa EP77 (gdzie EP to skrót od Engeneering Polymer).

Podział pasma następuje przy 3,7 kHz – nieco niżej niż w Classikach 4/5. Zwrotnica nie należy do skomplikowanych: kilka kondensatorów polipropylenowych, trzy cewki rdzeniowe i metalizowane rezystory.

Obramowanie, w którym „znika" maskownica.

Fabryczne podstawki wyceniono na dodatkowe 5190 zł. Nie miałem ich u siebie, więc trudno mi ocenić ich stabilność oraz brzmieniowe zgranie z monitorami. Jednak od samego patrzenia na te cienkie nóżki oraz cenę ogarniają mnie wątpliwości.

Konfiguracja systemu

W teorii parametry Spendorów (8 omów i 88 dB) wyglądają przyjaźnie, choć użyte w teście końcówki mocy były na tyle wydajne, że nie mogłem tej przyjazności zweryfikować. Zalecana moc wzmacniacza zaczyna się od 25 W. To oznacza, że większość konstrukcji lampowych prawdopodobnie się z tymi zestawami polubi.

Spendory Classic 3/1 przetrzymałem u siebie prawie trzy miesiące. W tym czasie wzięły udział w dwóch testach elektroniki Marka Levinsona z serii 5000 i przeczekały odsłuch wspomnianych monitorów Classic 4/5. Ponadto towarzyszyły reaktywacji mojego lampowego preampu Conrad-Johnson PV-12L, grającego na zmianę z BAT-em VK3iX SE i były świadkami awarii końcówki mocy Conrada-Johnsona MF2250 i jej powrotu do świata żywych. Chwilowo zagrały też z końcówką Soulution 311. W tym kalejdoskopie jedynie źródło pozostawało to samo: Naim 5X/Flatcap 2X.

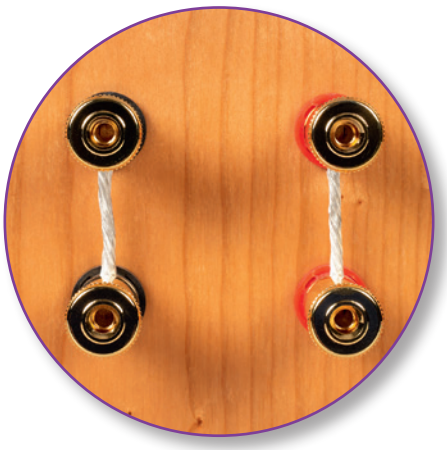

▲ **Podwójne terminale. Zamiast złączek wiązki cienkich drucików.**

Wrażenia odsłuchowe

Teoretycznie mógłbym powiedzieć, że brzmienie Spendorów 3/1 prześwietliłem na wylot. Praktycznie… niekiedy odnosiłem wrażenie, że nie wiem o nich nic. W ciągu tych tygodni przeżyłem huśtawkę nastrojów – od bezgranicznego zachwytu do wątpliwości, czy słuch nie zaczyna mi płatać figli. Często zadawałem sobie pytanie, czy średniej wielkości monitory mają w ogóle prawo tak grać, czy to może ja, siłą autosugestii, nadaję odsłuchowi jakiś wyimaginowany wymiar. Czy nie słyszę przypadkiem czegoś, co jedynie chcę usłyszeć, a czego tak naprawdę nie ma.

Cały ten zamęt w mojej głowie rozpoczął się od razu, gdy z brytyjskich monitorów popłynęły pierwsze dźwięki. Głośniki Spendora testowałem już kilka razy, zawsze ulegając ich urokowi niczym schabowemu w niedzielę. Byłem przygotowany na audiofilską podróż do krainy baśni. Ale baśń, do której przybyłem tym razem, okazała się bardziej fantastyczna, niż byłem w stanie przetrawić na raz, w odróżnieniu od schabowego, którego mogę bez końca. Jakaś resztka zdrowego rozsądku podpowiadała mi, że przed oddaniem kolumn i tekstu muszę koniecznie ochłonąć. Inaczej moje wrażenia pozostaną jedynie trudnym w lekturze zbiorem gorączkowych omamów. Dlatego właśnie zwlekałem z oddaniem Spendorów; chciałem zyskać czas potrzebny do otrzeźwienia. Chyba mi się udało.

Wszystkie modele Spendora, które poznałem, stanowią dla mnie synonim niezwykłej stereofonii oraz muzykalności. Spójnik „oraz" może być trochę mylący, bo semantycznie łączy on tutaj dwa pojęcia, a przecież w wykonaniu Spendora stereofonia i muzykalność są jednością.

▲ **Bas-refleks z tyłu.**

Owa jedność jest zaś na tyle unikatowa, że nie zostało jeszcze wymyślone słowo, które oddawałoby jej sens. Najbliższe to chyba „plastyczność", choć wydaje się, że częściej rozumie się ją bardziej jako atrybut „pomiędzy" muzykalnością i stereofonią, a nie jako łączność obu pojęć. W Spendorach przestrzeń „maluje" muzykę – taka metafora prawdopodobnie najlepiej oddaje charakter brzmienia. Aby więc zrozumieć istotę ich muzykalności, należałoby zacząć właśnie od opisu walorów przestrzennych.

Szerokość sceny ma potencjał stadionowy. Classiki 3/1 z zasady grają dość sze-

roko – tak jakby granice bazy nieco wykraczały poza fizyczne krawędzie ścianek bocznych. Jednak nie dążą do epatowania tą szerokością. I choć potrafią rozrzucić dźwięk na boki naprawdę daleko, to efekt jest dozowany bez nachalności. Tak jakby konstruktor wolał utrzymywać słuchacza w ciągłym pragnieniu takich doznań, zamiast zalewać go oceanem spełnienia, które z czasem może spowszednieć. I uwierzcie mi – to działa. Nie powszednieje i ciągle czeka się na jeszcze.

Jeżeli chodzi o szerokość sceny, to w kontekście możliwości innych testowanych przez mnie zestawów wypada ona wybitnie. Trudno mi jednoznacznie stwierdzić, od których konstrukcji Spendory byłyby pod tym względem minimalnie lepsze lub o oczko gorsze; tak czy inaczej jest to poziom w moich warunkach lokalowych bardzo bliski referencyjnego.

Powyższe uwagi, owszem, równają Spendory do poziomu konstrukcji wybitnych, ale jeszcze ich z tego zbioru nie wyróżniają. Wszystko się zmienia, kiedy do szerokości sceny dodamy jej głębokość. Tutaj brytyjskie monitory niczego już nie dozują – jesteśmy odurzani non stop. I to jak! O podobnej głębi najlepsi mogą już tylko marzyć. Planów jest tyle, ile potrzeba w danym składzie instrumentów, ale odległość między najbliższym i najdalszym zdaje się przeczyć zdrowemu rozsądkowi – nie mieści się w ścianach pomieszczenia odsłuchowego. Wokal zostaje przy tym lekko powiększony w stosunku do tego, co otrzymujemy zazwyczaj. I często jest mocno wysunięty do przodu. Classiki 3/1 tworzą więc taki obraz przestrzenny na szerokość oraz głębokość, jakiego żadnym głośnikom, które znam, stworzyć się nie udało. Ale to jeszcze nie wszystko, bo przecież wspomniałem, że fantastyczna stereofonia zespala się tu z muzykalnością.

Muzykalność jest pojęciem, które każdy może rozumieć po swojemu. Generalnie chodzi o brzmienie płynne, barwne, przyswajalne, bez przerysowań czy sterylności. Producenci mają indywidualne recepty na poszukiwanie takiego efektu. Dla jednych będzie to akcentowanie fizjologiczności dźwięku, dla innych – ocieplenie średnicy, dla jeszcze innych – zmiękczenie basu. Spendor pozostaje wierny założeniu, że muzykalny dźwięk uzyskuje się poprzez stereofonię. W praktyce polega to na sposobie lokalizacji źródeł. Brytyjski producent zaczyna od podstaw: dokładności, staranności i kultury. Miejsca na scenie jest tyle, że każdy dźwięk słyszymy i wskazujemy wyraźnie. Iluzja materializacji muzyki jest bardzo sugestywna. Każdy dźwięk ma własny kontur, gęstość i barwę – stwierdzenie, że przestrzeń to miejsce rozkwitu średnicy, rzadko bywa równie trafne jak w przypadku tych monitorów. Słuchacz może się poczuć jak w idealnie utrzymanym ogromnym ogrodzie. Nie powiem, że słuchając Spendorów, poczujemy zapach muzyki, ale wilgotność jej barw jest ewidentna. A oprócz wilgotności także miękkość, połysk i nasycenie – dostępne w każdej skali.

▶ **Nie stwierdziłem wpływu maskownicy na brzmienie.**

Harmonia przestrzeni i barw przywodzi na myśl najlepsze wzorce brzmienia lampowego. Nie będę z tym polemizował, gdyż w istocie Classiki 3/1 świadomie nawiązują do takiej szkoły. Ale nawiązanie nie oznacza naśladownictwa – zresztą, nie da się zrównać odpowiedzialności brzmieniowej wzmacniacza i kolumn. Spendory i tak interpretują materiał muzyczny po swojemu. I robią to z takim wdziękiem, że samo przebywanie w fotelu odsłuchowym dostarcza tyle zmysłowej satysfakcji, że aż szkoda z niego wstawać. Realizm i niemal fizyczna bliskość muzyki zapewniają poczucie niegasnącej przyjemności. W tym generowaniu soczystej przestrzeni czuje się jakąś magiczną niemal swobodę. Jest spójna jako całość, ale rozdzielcza w szczegółach – w zasadzie o każdym utworze można by napisać pogłębioną analizę. Ale poza stereofonią i muzykalnością także inne atrybuty brzmienia zasługują na nieco uwagi.

Classiki 3/1 to monitory średniej wielkości, w związku z czym nie obiecują referencyjnego basu. Zestawom podstawkowym trudno rywalizować w tej dyscyplinie z podłogówkami. I choć czasami niektórym producentom różnicę tę udaje się zatrzeć, to akurat Spendor nie podejmuje walki z prawami fizyki. Przyjmijmy zatem, że mamy do czynienia z monitorowym kompromisem w niskich tonach – oceanicznej głębi tu po prostu nie doświadczymy. Z drugiej strony, katalogowy początek pasma przenoszenia 40 Hz to wartość w zupełności wystarczająca, aby zbudować naprawdę przyzwoity fundament harmoniczny. I tak też się dzieje. Poza ograniczoną głębią niskie tony pozostają zwarte i wypełnione w swoim średnim i górnym podzakresie. Brytyjskie monitory lekko łagodzą kontrolę i charakteryzują się dyskretną tendencją do podtrzymywania dźwięku od dołu na stabilnej i obecnej podstawie. Bas cechują ponadto mięsistość i spokój. Tworzy on coś w rodzaju rozkołysanego pulsu, życiodajnego krwiobiegu dla reszty pasma.

Jeżeli chodzi o dynamikę, to Classiki 3/1 okazują się zaskakująco elastyczne. Są na tyle uniwersalne, że nie fałszują intencji konstruktora wzmacniacza, z jakim w danym momencie pracują. Jak wspomniałem na wstępie, w czasie testu miałem do dyspozycji trzy końcówki mocy (Conrada-Johnsona, Marka Levinsona i Soulution). W aspekcie dynamicznym brytyjskie monitory słuchały się każdej z nich. Z Conradem-Johnsonem lekko łagodziły rytm, z Markiem Levinsonem mocno go akcentowały, a połączenie z Soulution dawało efekt złotego środka. Najogólniej można uznać, że ich dynamika jest dość śmiała, ale nie wyczynowa. Stopa – sprawna, ale nie ekspansywna. W skali makro, z uwagi na charakter basu, daje poczucie dostojeństwa. W mikro łączy kulturę ze sprawnością i precyzją.

Góra pasma gra w sposób fizjologiczny. W Spendorach zwykle kojarzy się bardziej z łagodnością niż ostrością czy obfitością. Tutaj też tak jest – zwolennicy dźwięku idącego w kierunku wyraźnego rozjaśnienia mogą poczuć pewien niedosyt. Ale gdy priorytetem będzie neutralność, góry jest tyle, ile trzeba. I będzie ona taka, jaką usłyszymy na żywo. Szczegółowa, przejrzysta i przy tym oczywista.

Repertuarowo Spendory okazują się uniwersalne. Jeśli chodzi o odsiew nagrań ze względu na jakość – wykazują sporą dozę tolerancji. Dobre realizacje to miód na serce, ale nawet w słabszych monitory potrafią odnaleźć i wyeksponować zalety. Dla mnie kluczowe było to, że świetnie się odnajdywały w klasyce. Ich gładkość, czystość i przejrzystość sprawiały, że każdy instrument został zrekonstruowany zgodnie ze swoją naturalną fakturą barw. Przenikliwość trąbki, blask skrzypiec, matowość fagotu – Classiki 3/1 każdy niuans oddawały z łatwością. A ogólna śpiewność brzmienia harmonijnie spinała całość, niezależnie od wielkości składu. Od nagrań solo (głównie fortepianu), przez barokową kameralistykę, aż do dużych orkiestr symfonicznych – w interpretacji brytyjskich monitorów treść muzyczna była nasycona emocjami, które zachęcały do spędzania w fotelu odsłuchowym więcej czasu niż zwykłem poświęcać innym odsłuchom.

I tak to chyba trzeba widzieć – Spendory Classic 3/1 to zestawy, które kupuje się emocjami. Mają w sobie to „coś". Niezależnie, czy nazwiemy to czarem, uwodzicielskością czy poczuciem niezwykłości – niezwykle trudno się im oprzeć. I żeby nie było, że nie ostrzegałem.

Konkluzja

Teoretycznie według naszych standardów głośniki kosztujące poniżej 15000 złotych powinny podlegać ocenie gwiazdkowej. Ale jeśli mam być szczery – w tym przypadku gwiazdki mnie nie obchodzą. Dla mnie to po prostu hi-end w czystej postaci. Spendory Classic 3/1 nadają brzmieniu wartość emocjonalną, wielokrotnie przewyższającą kwotę z cennika. To fantastyczne monitory, z którymi można się związać na wiele lat. Albo na zawsze.

◀ Wzorniczy konserwatyzm w najlepszym stylu.

Spendor Classic 3/1

Cena: 13490 zł

Dane techniczne:

Pasmo przenoszenia:	40 Hz – 25 kHz
Skuteczność:	88 dB
Impedancja:	8 omów
Rek. moc wzm.:	25-150 W
Wymiary (w/s/g):	39,5/22/28,5 cm
Ustawienie:	na podstawkach

Ocena:

Brzmienie:	hi-end